

jest wyłącznie „słowem wstępnym”, informującym polskich Czytelników o najnowszych kierunkach badań w światowej psychologii emocji samoświadomościowych. I choć w samej książce wciąż można dopatrzeć się pewnych dysproporcji między liczbą teorii – na temat: (1) mniej przyjemnych i „kłopotliwych” emocji, parafrazując Zbigniewa Zaleskiego, a bardziej ubogacających i szlachetnych (zwyczajowo już – na niekorzyść tych ostatnich) oraz (2) przeżywania emocji samoświadomościowych w kulturach indywidualistycznych – a ich rozumieniem i odczuwaniem w społeczeństwach spoza kręgów zachodnich (i tutaj znów drugie miejsce należy do „Reszty Świata”), to jednak pozycja ta jest nie tylko bezcennym uzupełnieniem rodzimej literatury fachowej o emocjach bazujących na świadomości siebie, ale stanowi staranne, rzetelne, i – co ważne – zajmujące kompendium wiedzy na ich temat.

Małgorzata Szcześniak
Katedra Psychologii Emocji i Motywacji KUL

Małgorzata Opoczyńska, *Dialog „Innych” albo inne monologi. Przypisy do psychoterapii*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2007, ss. 236

O poszukiwaniu drugiego człowieka, o możliwości spotkania go, o rzeczywistości samotności każdego z nas, o drodze, na której można ją przewycięzać – te i wiele innych kwestii porusza w swojej książce *Dialog „Innych” albo inne monologi. Przypisy do psychoterapii* Małgorzata Opoczyńska. Jak wyznaje autorka, zebrane teksty są efektem jej wieloletniej pracy psychoterapeutycznej i nieustannie towarzyszącej tej pracy oraz – jak sądzę – życiu, refleksji nad tym, co dokonuje się w spotkaniu dwóch osób. Używając określeń zaczerpniętych z filozofii dialogu, autorka podąża śladem *Innego*, szuka go z niepokojem, ale zarazem z nadzieją, że spotkanie przyniesie zachwyt i oczekiwaną radość.

Książka Opoczyńskiej składa się z ośmiu rozdziałów, poprzedzonych wstępem i uwieńczonych zakończeniem. Kolejność poszczególnych części jest starannie przemyślana, stopniowo i konsekwentnie doprowadza do zrozumienia przesłania całości. Autorka zaprasza Czytelnika na nieraz zawile, a przez to ciekawe i intrygujące drogi własnych poszukiwań. Z przytaczanych obficie myśli filozofów, psychologów, socjologów, językoznawców, a nawet twórców literatury pięknej czerpie zachętę do zastanawiania się nad istotą kontaktu z drugim człowiekiem i tego, co się może podczas tego kontaktu wydarzyć. Opoczyńska odchodzi od powszechnie utrwalonych sposobów myślenia, jak również podejmuje wnikliwą polemikę ze stanowiskami współczesnej, zwanej często postmodernistyczną, kultury. W rezultacie prowadzonego dyskursu pewnym poglądom przyznaje wartość i za nimi podąża, inne natomiast odrzuca z uwagi na ich zgubne następstwa.

Rozważania zawarte w książce mają swoje źródło przede wszystkim w doświadczeniu spotkania drugiego człowieka w procesie psychoterapii i odnoszą się głównie do tego

kontekstu. Czytając książkę, nie sposób jednak nie dostrzec, że zawarte w niej przemyślenia dotyczą obszaru znacznie szerszego. Obejmuje on każde spotkanie, a zwłaszcza to, którego uczestnicy przeżywają niemoc pełnego wyrażenia siebie i niemoc pełnego zrozumienia drugiego. Paradoksalnie, przyjęcie tych niemocy leży u podstaw rozpoczęcia dialogu – dialogu różnych, dialogu *Innych*.

W pierwszym rozdziale, zatytułowanym „O prawdzie filozofii wyrazów kilka”, autorka poszukuje odpowiedzi na pytanie o prawdę. Choć za L. Szestowem uznaje owo działanie za syzyfowy wysiłek, podejmuje jednak wyzwanie zmierzenia się z nim. Przywołanie klasycznej definicji prawdy (*Veritas est adequatio intellectus et rei*) rozpoczyna refleksję nad postrzeganiem prawdy w myśli starożytnej, kontynuowaną przez św. Tomasza z Akwinu oraz współczesnych realistów. Jak pisze autorka, filozofia jest przestrzenią ciągłego sporu, także o pojęcia fundamentalne. Stąd w patrzeniu na prawdę nie ma powszechnej zgody. Krytycy ujęcia klasycznego wymagają subiektywnie określonych i z założenia nieodwołalnych kryteriów. Czołowi postmoderniści uchylają natomiast rozważania nad istotą prawdy na rzecz samego rozstrzygnięcia o użyteczności posługiwania się jej kategorią. Opoczyńska zauważa, iż następstwem przyjęcia któregoś z nieklasycznych stanowisk staje się relatywizm i sceptycyzm, zaś wkroczenie w postmodernistyczny nurt myślenia o prawdzie okazuje się drogą bez kierunku, bez celu. Jak sugeruje autorka, od tych stanowisk do całkowitego zwątpienia i niewiary w prawdę jest już blisko.

Rozdział drugi, „Psychologia poza prawdą?”, stanowi próbę odpowiedzi na pytanie o możliwość uprawiania psychologii, która wyklucza prawdę rozumianą klasycznie. Autorka rozważa wizerunek rzeczywistości „poza prawdą”, co być może oznacza również „poza człowiekiem”, „poza poznaniem”, „poza terapią, czyli troską”. Idąc na próbę śladami postmodernistów, dochodzi do konieczności zastąpienia właściwej klasycznemu podejściu metaforyki odkrycia metaforyką autokreacji. Implikacją powyższego okazuje się uznanie nieistnienia centrum, które by kierowało i równoważyło daną strukturę. Jak zauważa autorka, traci sens mówienie o jakiejś naturze, którą człowiek miałby urzeczywistniać, o powszechnych wartościach, być może także o osobowym rdzeniu człowieka, na którym opierałaby się jego tożsamość. Głównym zadaniem staje się stwarzanie ważnych na dziś tożsamości, wyjętych poza kategorie dobra i zła, słuszności i niesłuszności. Autorka zadaje ważne pytanie o to, przed czym lub przed kim odpowiada terapeuta w świecie pozbawionym trwałych zasad, w którym zarówno on, jak i spotkane przez niego w terapii osoby gubią swoją realność, stając się jedynie częścią gry. Wysuwa uzasadnione przypuszczenie, iż terapia pozbawiona odpowiedzialności staje się miejscem rzeczywistych, a nie tylko „zagranych” nadużyć – nadużyć tym groźniejszych, ponieważ ukrytych za wieloma złudnymi hasłami, jak choćby poszanowanie wolności człowieka.

Kolejny rozdział, opatrzony tytułem „Drogi uwiedzenia – Zygmunta Freuda poszukiwania umiłowanej”, stanowi prezentację założeń twórcy psychoanalizy w kontekście potrzeby i możliwości poznawania prawdy. Autorka sięga po źródłowe pisma wiedeńskiego psychiatry, w których odnajduje wyraźny postulat odkrywania rzeczywistości taką, jaką ona jest. Przywiązanie Freuda do klasycznie rozumianej prawdy wiązało się z przekonaniem, że w odpowiednich warunkach prawda ma nie tylko wartość poznawczą, ale także wyzwalającą. Skąd zatem manowce, na które zaprowadziła wielu psychoanaliza? Autorka przypuszcza, że pierwszym krokiem zbłądzenia stało się branie rzeczywistości

psychicznej za rzeczywistość materialną, nieodróżnianie praw właściwych jednej i przynależnych drugiej. Jako optymistą epistemologiczny Freud uznawał możliwość odkrycia prawdy, a stworzoną przez siebie psychoanalizę traktował nie tylko jako formę terapii, lecz również jako najskuteczniejszą metodę prowadzącą do poznania prawdy. Jakkolwiek reguły psychoanalityczne głoszą wielkie obietnice, kryją w sobie zarazem wiele paradoksów i w konfrontacji z praktyką okazują się raczej „drogą uwiedzenia” aniżeli „drogą rozpoznania”. Opoczyńska ujawnia szereg pułapek, jakie zastawia psychoanaliza, których sam jej twórca nie zdołał uniknąć.

Rozdział czwarty, „Odczarowanie zaczarowanego? – pofreudowskie dekonstrukcje prawdy i metody”, obrazuje wpływ filozofii postmodernizmu na teorię i praktykę psychoterapii. Autorka przywołuje raz jeszcze poglądy Freuda, mówiące o tym, że prawda istnieje, ale objawia się jedynie wybranym i tylko wtedy, gdy są oni posłuszni wymogom metody. Jednak – zdaniem postmodernistów – psychoterapia oparta na klasycznym modelu świata zamiast sprzyjać autonomii pacjentów często utrwała ich zależność od tych, którzy wiedzą lepiej. Wśród głosów krytyki wobec stworzonej przez Freuda wizji rzeczywistości autorka podkreśla pogląd T. Kellera. Jego zdaniem, źródeł patologizującego wpływu psychoanalitycznej terapii należy się doszukiwać przede wszystkim w używanym przez nią języku. W świecie nowego języka problemy mają być nie tyle „rozwiązywane” (*solve*), ile „rozpuszczane” (*dissolve*), a to znaczy, że sens danego doświadczenia może być w języku unieważniany i stale na nowo kreowany. Zmiana założeń prowadzenia terapii zmienia również używaną w niej metodę. Podstawową zasadą staje się dialog, który ma umożliwiać narodziny nowego znaczenia. Mimo że nowe założenia zdają się chwilami oczarowywać, nie chronią się przed zarzutami wnikliwych obserwatorów i odbiorców postulowanych treści. I nie chodzi jedynie o dostrzegany w nich nihilizm, solipsyzm czy relatywizm, ale o chwiejne podstawy, z jakich postmodernistyczna terapia wyrasta.

W kolejnym rozdziale, „Język psychiatrii – milczenie *tych, co na zewnątrz?*”, autorka dzieli się swoimi refleksjami nad siłą i bezradnością słów w obliczu tajemnicy życia i śmierci, rozumu i szaleństwa. W sposób szczególnie zastanawia się nad kwestią tego, o czym mówi i jak działa język psychiatrii, gdy wypowiada się na temat szaleństwa i szalonych. Głębokie przemyślenia, wsparte doświadczeniem kontaktu z tymi, których psychiatria nazwała chorymi bądź zaburzonymi, prowadzą autorkę do stwierdzenia, że rozum nieszalonych czyta w szaleństwie tylko to, co dla niego czytelne, co pasuje do tego, co już wcześniej znane było jako symptom, jednostka czy zespół chorobowy. Czego zaś rozum w szaleństwie nie rozpoznaje, o tym język psychiatrii nie jest w stanie nic powiedzieć. Opoczyńska spostrzega, że nie istnieją reguły ani słownik, w którym zapisane byłyby słowa znoszące dystans pomiędzy rozumem a szaleństwem. Nie ma również przepisu na dialog, który będzie realną rozmową dwojga, a nie jedynie powtarzaniem słów, których się nie rozumie. Jak sądzi autorka, odnaleźć słowa do rozmowy z drugim można tylko wówczas, gdy zacznie się mówić „do niego” i „dla niego”, a nie „o nim”. Co znaczą te ważne rozróżnienia? O tym metaforycznie i przekonująco opowiada autorka w tej i dalszej części lektury.

Rozdział szósty, zatytułowany „*Inny – poza słowami?*”, jest bodaj najbardziej poetycką częścią książki. Opoczyńska, pisząc o doświadczeniu tego, co nieznanne, często zaskakujące i nierozumiane w drugim człowieku, nasyca swoją wypowiedź odwołaniami

do literatury pięknej – do wierszy, opowiadań oraz powieści ilustrujących wiele przedstawianych refleksji. Szczególnie wyraźnie obecna jest myśl E. Lévinasa, który wskazywał na to, że drugi człowiek jako *Inny* kieruje do mnie pytanie. Jest ono dwuznaczne – wyznacza granice mojej wolności i wzywa mnie do odpowiedzialności. Przy rozważaniu kontekstu psychoterapii widoczna jest aktualność obu tych wezwań. Dostrzegalna staje się również rzeczywistość zmiany i to, że zwykle jest ona niemożliwa do wypowiedzenia, tak jak niemożliwe do wypowiedzenia jest cierpienie, które jej towarzyszy. Autorka sugeruje, że nasze mówienie stanowi niekiedy ucieczkę przed *Innym*, bywa nieraz próbą dystansu pozwalającego przeżyć dokonującą się zmianę. W swych poszukiwaniach odkrywa, że może właśnie doświadczenie inności staje się źródłem przemian, jakie przeżywają terapeuta i pacjent, pomimo iż w sensie poznawczym nie przestają być dla siebie samych i siebie nawzajem nieskończenie odległymi.

Rozdział siódmy („Niewidzialne, czyli o sztuce patrzenia w psychoterapii”) przedstawia psychoterapię jako sztukę dobrego patrzenia. Autorka pyta zarazem, jakie patrzenie jest dobre. Może patrzenie na prawdę? Prawda jednego (moja) – jak pisze Opoczyńska – wydarza się za każdym razem, gdy patrząc na drugiego czytam tekst własnoręcznie napisany i prowadzę monolog. Prawda dwóch wydarza się wówczas, gdy w drugim doświadczam jego inności i nie próbując zamknąć go we własnych słowach, wchodzę z nim w dialog. Autorka szuka jednak dalej i za K. Jaspersem zauważa, że w docieraniu człowieka do prawdy zachodzi zderzenie dwóch racji – racji abstrakcyjnego rozumu, który chciałby zbliżyć się do prawdy, i racji jednostkowego doświadczenia, które wzbrania się przed prawdą, przeczuwając, że może być nie do uniesienia. Refleksję tę ilustruje zaczerpniętymi z własnego doświadczenia sytuacjami terapeutycznymi. Ukazane obrazy wywołują poruszenie, dają sposobność do konfrontacji założeń teoretycznych z praktyką, nasuwają przemyślenia i odpowiedź na pytanie o to, co znaczy dobre patrzenie.

Ostatni rozdział, pod znamienym tytułem „Palec na ustach – rzecz o milczeniu”, jest refleksją nad mocą i niemocą słów, nad fundamentalną samotnością każdego z nas i jej przekraczaniem w dialogu z drugim człowiekiem. Jak wyznaje autorka, zdarzają się sytuacje, w których nie słowa, lecz milczenie terapeuty i pacjenta zdaje się przewyższać samotność każdego z nich. Słowa często zaskakują tym, co wyrażają, nawet tego, kto je wypowiada. Są też słowa bezgłośnie, które krzyżują się w każdym z nas, stając się narzędziami naszej wewnętrznej rozmowy. Skąd jednak milczenie w spotkaniu dwojga? Autorka odpowiada, że jest ono znakiem niedającej się zwykle wyrazić tajemnicy *Innego* i jego doświadczenia. Zdarza się, że milczenie stanowi odpowiedź na pytania bez odpowiedzi – pytania nagłe i trudne. Sytuacja graniczna często pozbawia mowy, a jednak nadzieja na podzielenie się własnym doświadczeniem skłania nierzadko do szukania drugiego, do rozpoczęcia psychoterapii. W czasie jej trwania nieuniknione jest dotarcie do granic wzajemnego zrozumienia. Przewycięzeniem wyłaniającej się samotności okazuje się wówczas słuchanie i współdoświadczenie. Opoczyńska dokładnie wyjaśnia, co te rzeczywistości dla niej znaczą. Warto się w te wyjaśnienia uważnie wsłuchać.

W zakończeniu książki autorka wyraźniej niż we wcześniejszych jej fragmentach nawiązuje do jej tytułu. Podaje własne credo psychoterapeutyczne, iż sztuką jest wejście w relację terapeutyczną tak, by stała się ona dialogiem z *Innym*, a nie dwutorowym monologiem, jaki za S. Weil można by nazwać „rozmową głuchych”, w której każdy odgro-

dzony jest od drugiego szczelnym murem własnej mowy i nic innego nie może się przez ów mur przedostać. Realny dialog trwa, gdy utrzymuje się różnica, zamiera – gdy głosy stapiają się w jedno i nic już nie jest zakryte.

Przemyślenia Opoczyńskiej, choć wyrosłe z doświadczenia terapeutycznego, dotyczą w istocie fenomenu każdej relacji, jaka zawiązuje się między człowiekiem a człowiekiem (Innym a Innym). Język, jakim posługuje się autorka, jest chwilami poetycko piękny, jasny i przejrzysty, ale także trudny do odgadnięcia i zrozumienia zawartej w nim treści, tym bardziej że nasączony tak wieloma odwołaniami do myśli innych autorów. Może właśnie w charakterze języka tej książki odzwierciedla się jej zasadniczy temat. Taka jaki język użyty do jej wypowiedzenia jest być może natura prawdziwego dialogu.

Książkę bez wątpienia można polecić wszystkim tym osobom, które w życiu osobistym i pracy zawodowej bliski jest obszar relacji z innymi ludźmi. Warto, by sięgnęli po nią zwłaszcza ci, którzy usiłując świadczyć pomoc drugiemu człowiekowi, tak naprawdę nie wiedzą, dlaczego ich starania są wciąż tak mało skuteczne.

Elwira Brygoła

doktorantka Katedry Psychologii Osobowości KUL

SPRAWOZDANIE Z V KONFERENCJI NARRACYJNEJ „ŻYCIE CZŁOWIEKA W WIELKICH I MAŁYCH NARRACJACH” POLANICA ZDRÓJ, 27-29 WRZEŚNIA 2007 ROKU

Ostatnia Konferencja Narracyjna to już piąta z cyklu spotkań przedstawicieli różnych środowisk akademickich, zainteresowanych narracją jako przedmiotem refleksji teoretycznej oraz poszukiwań empirycznych w obszarze psychologii. Poprzednie cztery spotkania miały miejsce w Karpaczu (1999), w Śródborowie (2001), w Świętej Katarzynie (2003) i w Krakowie (2005). Konferencja w Polanicy Zdroju trwała trzy dni, w czasie których odbyły się wykłady plenarne, różnorodne sesje referatowe, panel dyskusyjny, sesja plakatowa oraz warsztaty.

Podejście narracyjne zyskuje w ostatnich latach coraz większą popularność wśród psychologów podejmujących aktywność naukową, jak również wśród psychologów praktykujących, głównie psychoterapeutów. Konferencja Narracyjna za każdym razem dostarcza sposobności do zaprezentowania wniosków z badań, pomysłów metodologicznych i rozważań teoretycznych, daje również możliwość twórczej dyskusji. Adresatami konferencji byli głównie psychologowie. W spotkaniu nie zabrakło jednak wątków interdyscyplinarnych ze względu na szerokość zainteresowań uczestników oraz charakter podejmo-